

# Józef Litwin, Jan Krajewski

---

## Pytania i odpowiedzi prawne

---

Palestra 9/6(90), 51-59

---

1965

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

się, że należało rozważyć raczej przekroczenie stanu wyższej konieczności, co w związku ze stwierdzoną przez biegłych zmniejszoną poczytalnością (art. 18) dałoby podstawę do nadzwyczajnego złagodzenia kary przy zastosowaniu trafniejszej w tym wypadku kwalifikacji z art. 225 § 1 k.k.

VII. Zwięzłe posłowie daje autorowi okazję do wyciągnięcia ogólnych, praktycznych wniosków z jego bogatej praktyki sądowo-lekarskiej. Zawiera ono jakby syntetyczne przypomnienie podstawowych obowiązków lekarza biegłego i podstawowych spraw, na które powinien zwracać uwagę w swojej pracy. Godne uwagi i ze wszech miar słuszne są myśli autora wskazujące na potrzebę właściwego uregulowania służby sądowo-lekarskiej (s. 273—274) oraz jego wnioski dotyczące unormowania zagadnienia oględzin i otwarcia zwłok w przyszłym k.p.k. W szczególności autor postuluje słusznie, żeby do otwarcia zwłok wy-

magane było wzywianie dwóch lekarzy specjalistów. Na rozważenie zasługuje też wniosek, żeby do wydania opinii sądowo-lekarskiej w sprawie przeciwko lekarzowi wzywać nie „pojedynczych lekarzy, lecz autorytatywne ciała zbiorowe”, co wszelako może nasuwać wątpliwości z punktu widzenia tak ważnej, osobistej odpowiedzialności biegłego za wydaną opinię.

VIII. Książka prof. Olbrychta jest lekturą w równej mierze pasjonującą, co kształcącą. Powinien ją stanowczo przeczytać i lekarz, i prawnik. Ze względu zaś na sposób ujęcia może ją przeczytać — z pożytkiem i zainteresowaniem — każdy. Należałoby życzyć autorowi, żeby ze skarbicy swojego dorobku wybrał i opublikował dalsze przypadki — także z innych kręgów swych rozległych zainteresowań naukowych i bogatej praktyki biegłego sądowego.

MARIAN CIESLAK

## **PYTANIA I ODPOWIEDZI PRAWNE**

### 1.

#### **PYTANIE:**

Adw. Jan Kużaj prosi o udzielenie odpowiedzi w związku z powstałą kwestią prawną, budzącą wątpliwości na tle następującego stanu faktycznego:

Ella G., zamężna T., zam. w gromadzie O., jest według aktu urodzenia urodzona z rodziców Jakuba i Rozalii G. w dniu 17 lipca 1918 r.

Ella G. nie pochodzi jednak z małżeństwa G. Jej matką jest Rozalia G., która urodziła ją ze stosunków cielesnych, jakie miała z Teofilem P.

Ella G.-T. (mąż jej T. zginął na wojnie w 1941 r.) nie czyniła żadnych starań w sądzie o zaprzeczenie sądowe swego urodzenia z małżeństwa. Uprawnienia swe przewidziane w art. 52 pkt 1 kcd. rodz. — wobec niezachowania 3-letniego okresu od upełnoletnienia — Ella G. utraciła.

Odpada również wytoczenie powództwa o ustalenie ojcostwa, skoro matka żyła w małżeństwie.

Ella G.-T. ma jednak następujące dokumenty:

a) akt sądowy sporządzony w NRF z daty: „Iserlohn, dnia 9 stycznia 1961 r.”,

złożony przed sędzią w postaci zaręczenia zamiast przysięgi ze strony matki Rozalii G., która dosłownie stwierdza:

„dnia 17.VII.1918 r. urodziłam córkę imieniem Ella; ojcem jej jest Polak Teofil P.; córka moja była zamężna za Willi T., który poległ w 1945 r.”;

- b) akt notarialny z dnia 1 marca 1941 r.; działał w nim m.i. ojciec Elli G.-T., Teofil P. (jej ojciec naturalny), który w akcie tym składał różne oświadczenia, a m.i. podał:

„żona mego wierzyciela Wilhelma T., Ella T., urodz. G. z P. została przeze mnie, a nie przez męża jej matki, Jakuba G., splodzona”.

Należy dodać, że rodzice Elii G.-T.: Rozalia G i Teofil P. — już nie żyją.

W związku z powyższym rodzą się następujące pytania:

- I. Czy i jakie możliwości ma Ella G. żeby uzyskać prawne uznanie Teofila P. za swojego ojca?  
(chodzi tu o spadek po nim w postaci gospodarstwa rolnego o powierzchni 0.65,90 ha).
- II. Czy podane dwa (2) akty notarialne sporządzone w NRF bądź w czasie okupacji mogą dać podstawę do traktowania aktu not. ojca, Teofila P., jako uznania dziecka Elli T. za własne w rozumieniu art. 77 § 3 i 79 kod. rodz. z 1964 r.?
- III. Czy oświadczenie Teofila P. z 1941 r. dokonane w okresie okupacji jest prawnie skuteczne i może być zrównane z uznaniem dziecka przed urzędem stanu cywilnego albo przed sądem opiekuńczym (art. 79 kod. rodz.)?
- IV. Czy i jakie możliwości ma Ella G.-T. dla ustalenia ojcostwa swego naturalnego ojca Teofila P.?

#### ODPOWIEDZ:

Ocena prawna sytuacji w konkretnej sprawie jest, niestety, niezwykle prosta — prosta w sensie braku jakichkolwiek możliwości dojścia do pożądanego rozwiązania.

Ella T. jest w świetle prawa dzieckiem Jakuba i Rozalii małżonków G. i ten stan cywilny zachowa nadal bez jakiegokolwiek możności jego zmiany.

Nie powinna nawet robić sobie wyrzutów z tej racji, że zaniedbała czegoś wtedy, kiedy istniały prawne możliwości w tym względzie. Rzecz w tym, że zaprzeczenie ojcostwa męża matki z jej powództwa było prawnie niedopuszczalne, gdyż 1) pod rządem prawa niemieckiego dziecka w ogóle nie przysługiwało uprawnienie do wytoczenia powództwa o zaprzeczenie ojcostwa męża matki, 2) gdy możliwość ta zjawiła się w prawie zunifikowanym z dniem 1.VII.1946 r., Ella T. nie mogła już z niej skorzystać, ponieważ miała wówczas lat 27, a więc przekroczyła zakreśloną w art. 13 prawa rodzinnego z 1946 r., granicę wieku lat 19.

W stosunku do dziecka, na rzecz którego przemawia prawne domniemanie pochodzenia od męża matki, stwierdzenie ojcostwa innego mężczyzny w formie uznania lub sądowego ustalenia ojcostwa było i jest niedopuszczalne. Wobec tego możemy sobie zaoszczędzić rozważań na temat, czy złożonemu w akcie notarialnym z r. 1941 oświadczeniu Teofila P. można by na tle odmiennej sytuacji (gdyby np. chodziło o dziecko pozamażeńskie „z urodzenia” lub takie, które stało się pozamażeńskie na skutek zaprzeczenia ojcostwa męża matki) przyznać pełny walor

uznania ze skutkami w zakresie stanu cywilnego (art. XXIII § 2 pkt 4 przep. wpraw. prawo rodzinne z 1946 r.), a nie tylko charakter prawnie nierелеwantnej informacji.

Na marginesie niniejszego pytania a w związku z poruszonym w jego tekście zagadnieniem wątpliwości co do ważności uznania dziecka, dokonanego w okresie okupacji na ziemiach tzw. włączonych do Rzeszy, z punktu widzenia formy — pragnę dodać, że zarówno w orzecznictwie Sądu Najwyższego, jak i w literaturze reprezentowany jest jednolity pogląd, iż ważne jest uznanie dziecka przed sądem niemieckim, przed urzędem do spraw młodzieży i przed naczelnikiem gminy (por. bliższe dane w moim „Komentarzu do prawa o aktach stanu cywilnego”, Warszawa 1961, Wydawnictwo Prawnicze, s. 390—391). Stanowisko to jest ze wszech miar słuszne i odpowiada chwalebnej tendencji do złagodzenia rygoru nieważności okupacyjnych czynności prawnych do granic czynności jurysdykcyjnych. Uznanie dziecka przed notariuszem, gdyby się w praktyce zdarzyło (pod rządem prawa niemieckiego nie było właściwie uznania w naszym rozumieniu, lecz tzw. *Zahlvaterschaft*, z którymi notariat nie miał nic do czynienia), byłoby również bezspornie ważne.

W tej płaszczyźnie droga dla klientki Zespołu jest, niestety, zamknięta. Ale czy ustawodawca nie był jednak przedziwne mądry, gdy wprowadził instytucję nabycia własności nieruchomości przez zasiedzenie?

*Józef Litwin*

## 2.

### PYTANIE:

Czy do wykazania następstwa prawnego w razie śmierci strony (art. 180 pkt 1 k.p.c.) konieczne jest przedstawienie sądowi prawomocnego postanowienia o stwierdzeniu nabycia spadku?

### ODPOWIEDZ:

Według art. 180 pkt 1 k.p.c. sąd podejmuje z urzędu postępowanie zawieszona na skutek śmierci strony z chwilą zgłoszenia się lub wskazania następców prawnych zmarłego albo z chwilą ustanowienia we właściwej drodze kuratora spadku.

Wymieniony przepis stanowi odpowiednik art. 185 § 1 dawnego kodeksu postępowania cywilnego, który miał treść następującą: „W razie śmierci strony — strona przeciwna lub współuczestnik sporu żądać mogą wezwania wskazanych przez siebie osób jako spadkobierców zmarłego. Po wezwaniu tych osób na rozprawę sąd postanowi podjęcie dalszego postępowania, jeżeli ich przymiot spadkobiercy będzie udowodniony”.

Treść art. 185 § 1 nie budziła ani w literaturze, ani w orzecznictwie wątpliwości co do tego, że uprzednie stwierdzenie praw do spadku nie stanowi koniecznej przesłanki wstąpienia do procesu w miejsce zmarłej strony lub że orzeczenie to może być uważane za jedyny dowód następstwa prawnego.

W orzeczeniu Wa C 56/49 z dn. 21.X.1949 r.<sup>1</sup> Sąd Najwyższy wyraził pogląd, że udowodnienie przymiotu spadkobierców w rozumieniu art. 185 nie musi polegać na przedstawieniu postanowienia o stwierdzeniu praw do spadku, może bowiem być przeprowadzone w każdy dopuszczalny według k.p.c. sposób. Uzasadnienie orzeczenia przywiązuje decydujące znaczenie dla zwrotu „będzie udowodniony”, którego logiczna i gramatyczna wykładnia prowadzi do wniosku, że kodeks nie ma na myśli szczególnej formy dowodowej, skoro używa ogólnikowego sformułowania.

W literaturze okresu międzywojennego nie zajmowano się bliżej tym zagadnieniem, a spośród komentatorów identyczny pogląd reprezentują Piasecki i Korzonek<sup>2</sup>, którzy uważają, że potrzeba udowodnienia przymiotu spadkobiercy odpada w razie przyznania tej okoliczności. Inni komentatorzy zwracają jedynie uwagę na konieczność udowodnienia przymiotu spadkobiercy<sup>3</sup>, nie wypowiadają się jednak co do konieczności stwierdzenia praw do spadku.

W okresie powojennym istnieją w tym zakresie dwie wyraźne wypowiedzi. Z. Warman w odpowiedzi na pytanie prawne<sup>4</sup>, przyłączając się do przytoczonego zapatrywania Sądu Najwyższego, wyprowadza rozstrzygający argument z art. 46 pr. spadk., stosownie do którego konieczność uprzedniego stwierdzenia praw do spadku zachodzi tylko wówczas, gdy na następstwo prawne wobec osób trzecich chce się powołać sam spadkobierca. Treść art. 16 pr. spadk. posłużyła również J. Witeckiemu<sup>5</sup> do wyrażenia poglądu, że art. 185 nie wymaga uprzedniego stwierdzenia praw do spadku i nie ogranicza sposobu dowodzenia. Stanowisko to aprobuje J. Gwiazdomorski<sup>6</sup>.

Jest rzeczą jasną, że argumentacja oparta na przepisach uchylonej ustawy nie może mieć decydującego znaczenia przy wykładni norm nowego prawa. Stanowiąc jednak wyraz określonej tendencji, może ona mieć poważne znaczenie pomocnicze jako kierunkowa przy interpretacji tych przepisów, gdyby nie uległy one zasadniczej zmianie.

Należy zatem rozważyć, czy i jak dalece uległo zmianie unormowanie omawianego zagadnienia, przy czym rozwiązania szukać trzeba nie tylko w przepisach procesowych, ale również w normach prawa materialnego, które przecież rozstrzyga sprawę następstwa prawnego<sup>7</sup>.

Kodeks postępowania cywilnego wprowadził w stosunku do stanu dotychczasowego następujące zmiany:

- a) na miejsce zmarłej strony mogą wejść nie tylko osoby wskazane przez jej przeciwnika, ale również jej następcy, którzy sami zgłaszają swój akces do procesu,

<sup>1</sup> „Demokratyczny Przegląd Prawniczy” nr 3/1950, s. 61.

<sup>2</sup> Piasecki, Korzonek: Kodeks postępowania cywilnego, 1931, s. 509.

<sup>3</sup> Allerhand: Kodeks postępowania cywilnego, s. 204; L. Peiper: Kodeks postępowania cywilnego, s. 442 (autor ten wyłącza przyznanie jako środek dowodowy w tym zakresie).

<sup>4</sup> „Państwo i Prawo” nr 4/1949, s. 105.

<sup>5</sup> „Państwo i Prawo” nr 4/1947, s. 99.

<sup>6</sup> Jan Gwiazdomorski: Prawo spadkowe 1959, s. 135.

<sup>7</sup> M. Waligórski: Polskie prawo procesowe cywilne, Warszawa 1947, t. I, s. 279. Por. także orz. SN z dn. 23.XI.1937 r. II C 1321/37 („Przegląd Prawa i Administracji, poz. 160/1938), w którym Sąd ten wyraził pogląd, że na tle prawa austriackiego dziedzicze uzyskują prawo do wstąpienia w spór w miejsce spadkodawcy dopiero po przyznaniu spadku. Wynikało to jednak ze specyfikacji prawa austriackiego, w którym przyznanie spadku miało charakter konstytutywny.

- b) zamiast słów „spadkobiercy zmarłego” wprowadził zwrot „następcy prawni zmarłego”,
- c) pomiął zupełnie wzmiankę o konieczności udowodnienia przymiotu następcy prawnego.

Dokonane zmiany nie wprowadziły zatem żadnych obostrzeń w stosunku do stanu dotychczasowego. Nie należy w szczególności przywiązywać wagi do zastąpienia słowa „spadkobiercy” słowami „następcy prawni”, gdyż także dotychczas posługiwano się w teorii oboma tymi terminami rozumiejąc, że zawsze chodzi tu o sukcesję procesową<sup>8</sup>. Zmiana ta ma wyłącznie terminologiczny charakter.

Nie uległy również w tym zakresie zmianie odpowiednie przepisy prawa spadkowego.

Postanowienie o stwierdzeniu nabycia spadku ma tylko deklaracyjny charakter (art. 922 k.c.).

Stwierdzenie nabycia spadku nie jest obligatoryjne, a konieczność uprzedniego stwierdzenia nabycia spadku zachodzi także tylko wtedy, gdy na następstwo prawne wobec osób trzecich chce się powołać sam spadkobierca (art. 1027 k.c.). Oświadczenie o przyjęciu lub odrzuceniu spadku może być złożone — podobnie jak według przepisów dotychczasowych — w ciągu sześciu miesięcy od dnia, w którym spadkobierca dowiedział się o tytule swego powołania (art. 1015 k.c.).

Analiza przytoczonych przepisów prowadzi do wniosku, że w zakresie omawianego zagadnienia ani kodeks cywilny, ani kodeks postępowania cywilnego nie wprowadziły żadnych istotnych zmian<sup>9</sup>.

Stwierdzenie to pozwala na wysunięcie tezy, że dotychczasowe rozwiązanie zagadnienia przyjęte w literaturze i orzecznictwie zachowało w pełni swoją aktualność. Ustawodawca, który jak wykazuje bliższa analiza zmian, uwzględnił przy przebudowie kodeksu osiągnięcia judykatury, znał wytworzoną praktykę i gdyby chciał ją zmienić, uczyniłby to w sposób wyraźny.

Jeżeli zaś w treści nowego przepisu nie ma żadnego akcentu mogącego wskazywać na odmienną uregulowanie, to trudno się dopatrywać intencji zmiany dotychczasowej praktyki.

Słuszność zaś dotychczasowej praktyki wynika z celu przepisu, zasady ekonomii procesowej i istoty postępowania cywilnego.

Jednym z celów przepisu jest niewątpliwie ochrona interesów przeciwnika procesowego strony zmarłej i zapewnienie mu inicjatywy zmierzającej do przywrócenia normalnego toku procesu. Żądanie od tej osoby w każdym wypadku stwierdzenia nabycia spadku przez następców prawnych zmarłego byłoby dla niej ciężarem często ponad siły. Prowadziłoby to ponadto do wytaczania zbędnych spraw sądowych, co pozostawałoby w sprzeczności z intencją ustawodawcy, by szybko likwidować sprawy zawisłe w sądach. Przekonywającego pod tym względem przykładu dostarcza nowe uregulowanie art. 524, 679 i 686.

Nie można wreszcie zapominać, że w postępowaniu cywilnym działają strony lub uczestnicy uprawnieni do zgłaszania zarzutów, a sąd ma dostateczne środki do usunięcia nasuwających się wątpliwości.

Na zakończenie jeszcze jedna uwaga. Cytowane wypowiedzi literatury i poglądy orzecznictwa opierały się na przepisie dotyczącym postępowania spornego, w którym sąd nie był w zasadzie obowiązany do badania z urzędu, czy zgłaszająca się

<sup>8</sup> Por. Jodłowski—Siedlecki: Postępowanie cywilne — Część ogólna, Warszawa 1958, s. 304.

<sup>9</sup> Por. A. Zieliński: Zestawienie ważniejszych zmian wprowadzonych przez nowy kodeks cywilny, „Biuletyn Ministerstwa Sprawiedliwości” nr 1/1965, s. 21; M. Lisiewski: Nowy kodeks postępowania cywilnego, wkładka do „Palestry” nr 3/1965, s. 21.

strona jest stroną właściwą. Rozwiązania te mogły budzić wątpliwości na gruncie kodeksu postępowania niespornego, w którym sąd, stosując analogicznie art. 17 k.p.c., obowiązany był badać z urzędu, czy osoba zgłaszająca swoje uczestnictwo w sprawie jest zainteresowana w rozumieniu art. 13 § 1 k.p.n., i jeżeli dochodził do wniosku negatywnego, odmawiał zgłaszającemu charakteru uczestnika postępowania.

Powstaje w związku z tym zagadnienie, czy po unifikacji k.p.c. i k.p.n. proponowane rozwiązanie zachowuje swoją aktualność również na gruncie postępowania nieprocesowego.

Na postawione pytanie należy udzielić odpowiedzi pozytywnej.

W zakresie stron i uczestników postępowania w nowym kodeksie postępowania cywilnego nastąpiło tak daleko posunięte zbliżenie, że można mówić o braku istotnych w tym względzie różnic. Przepisy art. 194—198 k.p.c. dały sądowi szerokie uprawnienia w zakresie przekształcenia strony na gruncie procesu, a jednocześnie w postępowaniu nieprocesowym nie zamieszczono odpowiednika art. 17 k.p.n.

Zresztą nawet istniejące jeszcze różnice nie uzasadniają słuszności tezy o konieczności uprzedniego stwierdzenia nabycia spadku w celu wylegitymowania się w charakterze następców prawnych zmarłej strony, a jedynie zobowiązują sąd do większej czujności i prowadzenia w tym względzie bardziej wnikliwego postępowania dowodowego.

*Jan Krajewski*

### 3.

#### PYTANIE:

Które podmioty procesowe należy uważać za jednostki gospodarki uspołecznionej w rozumieniu przepisów k.p.c.?

#### ODPOWIEDZ:

Rozważania nad udzieleniem odpowiedzi na postawione pytanie trzeba rozpocząć od stwierdzenia ogromnej doniosłości wysuniętego problemu dla praktyki sądowej, gdyż z jednej strony, w dążeniu do zapewnienia szerokiej gwarancji procesowych ochrony mienia społecznego, kodeks postępowania cywilnego przyznaje jednostkom gospodarki uspołecznionej szereg przywilejów, których prawidłowe stosowanie zależne jest od właściwego rozumienia zakresu pojęcia „jednostka gospodarki uspołecznionej”, a z drugiej strony błąd w ocenie tego pojęcia może prowadzić do niebezpiecznych konsekwencji procesowych dla samych uczestników postępowania. Tak np. błędne rozumienie zakresu tego pojęcia mogłoby doprowadzić do nieuzasadnionego zasądzenia ponad żądanie (art. 321 § 2 k.p.c.) lub do wyjścia przez sąd odwoławczy poza granice rewizji (art. 381 § 2 k.p.c.). Strona, która by błędnie uważała, że jeden z uczestników procesu należy do kręgu podmiotów określanych mianem jednostek gospodarki uspołecznionej, i dlatego czekała na doręczenie jej z urzędu wyroku z uzasadnieniem, straciłaby termin do wniesienia rewizji (art. 371 § 1 w związku z art. 331 k.p.c.).

Należało się zatem spodziewać, że przebudowane prawo ściśle określi zasięg tego pojęcia, tym bardziej że w toku dyskusji nad nowymi kodeksami aktualność problemu i jego praktyczną doniosłość wielokrotnie podkreślano<sup>1</sup>.

Wbrew temu dezcyderatowi ani kodeks cywilny, ani kodeks postępowania cywilnego nie daje definicji pojęcia „jednostka gospodarki uspołecznionej”, posługując się nim tak, jakby chodziło o termin o zasięgu nie budzącym wątpliwości.

Tymczasem brak definicji wywołał już szereg kontrowersji w doktrynie, która wskazuje na poważne trudności interpretacyjne przy wytyczeniu zakresu omawianego pojęcia<sup>2</sup>.

Punkt wyjścia do rozwiązania poruszonego problemu stanowi art. 14 k.p.c., według którego „przepisy kodeksu postępowania cywilnego dotyczące jednostek gospodarki uspołecznionej stosuje się także do instytucji państwowych, których zadanie nie polega na prowadzeniu działalności gospodarczej”.

Zasada jednolitości systemu prawa nie pozostawia wątpliwości co do tego, że ustawodawca pojęciu „jednostka gospodarki uspołecznionej” nadaje tę samą treść zarówno na gruncie prawa cywilnego, jak i na gruncie postępowania cywilnego, z tym tylko zastrzeżeniem, że zakres tego pojęcia ze względów czysto oportunistycznych zwięził w kodeksie postępowania cywilnego. Zestawienie bowiem art. 1 § 2 k.c. i art. 14 k.p.c. wskazuje, że k.p.c. do jednostek gospodarki uspołecznionej nie zalicza organizacji społecznych ludu pracującego.

Drogą eliminacji dochodzi się do wniosku, że przepisy k.p.c. odnoszące się do jednostek gospodarki uspołecznionej nie dotyczą organizacji społecznych ludu pracującego. W dalszych rozważaniach odpada zatem aktualne na gruncie prawa cywilnego zagadnienie, jakie organizacje ludu pracującego powinny być uważane za jednostki gospodarki uspołecznionej.

Dalszy punkt zaczepienia stanowi art. 64 § 1 k.p.c., który statuuje zasadę, że zdolność sądową ma każda osoba fizyczna i prawna. W świetle cytowanego przepisu za jednostkę gospodarki uspołecznionej w rozumieniu przepisów k.p.c. może być uważany tylko podmiot posiadający osobowość prawną.

Odpowiedzi na pytanie, jakie jednostki gospodarki uspołecznionej mają osobowość prawną, daje art. 33 § 1 k.c., zaliczając do nich przy wyczerpującym wyliczeniu:

- a) Skarb Państwa,
- b) przedsiębiorstwa państwowe i ich zjednoczenia oraz banki państwowe,
- c) inne państwowe jednostki organizacyjne, którym przepisy szczególne przyznają osobowość prawną,
- d) spółdzielnie i ich związki,
- e) kółka rolnicze i ich związki.

Wobec kategorycznej treści art. 33 § 1 k.c. nie można zaliczyć do osób prawnych tych jednostek organizacyjnych, których wyraźne przepisy w osobowość prawną nie wyposażają. O ile spór co do charakteru prawnego zakładów i jednostek budżetowych, gdy wyraźny przepis prawa nie czyni z nich osób prawnych, był

<sup>1</sup> Materiały dyskusyjne do projektu kodeksu cywilnego, Wydawnictwo Prawnicze, 1965.

<sup>2</sup> A. Wolter: Osoby fizyczne i osoby prawne w kodeksie cywilnym. Materiały szkoleniowe Centralnego Zaocznego Studium Prawa Cywilnego, Rodzinnego i Opiekuńczego, prowadzonego przez Zarządy Okręgów Zrzeszenia Prawników Polskich w Katowicach i Warszawie zeszyt 2; S. Szer: Państwowe osoby prawne, „Państwo i Prawo” nr 12/1964; J. Litwin: Kodeks cywilny a prawo administracyjne, „Przegląd Ustawodawstwa Gospodarczego” nr 10/1964.



usprawiedliwiony pod rządem przepisów ogólnych prawa cywilnego,<sup>3</sup> o tyle obecnie stracił on swe podstawy. Ustawodawcy znane były spory panujące w doktrynie oraz rozbieżności zachodzące pomiędzy orzecznictwem sądowym a orzecznictwem arbitrażowym. Jeżeli mimo to nadał on cytowaną treść art. 33 § 1 k.c., to płynnie stąd jeden tylko wniosek: inne jednostki gospodarki uspołecznionej nie mają osobowości prawnej. Rację w tym względzie wypadnie przyznać orzecznictwu Sądu Najwyższego, który w sposób konsekwentny reprezentował pogląd, że państwowymi osobami prawnymi mogą być tylko te, które z mocy wyraźnego przepisu prawa uzyskały osobowość prawną.<sup>4</sup>

Art. 33 § 1 k.c. mógłby w zasadzie wyczerpywać zakres pojęcia „jednostka gospodarki uspołecznionej”, zwłaszcza ze względu na treść art. 34 k.c., według którego Skarb Państwa uważany jest w stosunkach cywilnoprawnych za podmiot praw i obowiązków, które dotyczą mienia ogólnonarodowego nie będącego pod zarządem innych państwowych osób prawnych. Ponieważ jednak termin „jednostka gospodarki uspołecznionej”, ze względu na swoje brzmienie, nie obejmował podmiotów niegospodarczych, a względy ochrony mienia społecznego przemawiały za przyznaniem tym ostatnim uprawnień przewidzianych dla jednostek gospodarki uspołecznionej, przeto ze względów czysto terminologicznych zamieszczono w art. 14 k.p.c. sformułowanie, zgodnie z którym przepisy dotyczące jednostek gospodarki stosuje się również do instytucji państwowych, których zadanie nie polega na prowadzeniu działalności gospodarczej.

Kodeks rozróżnia zatem instytucje państwowe, które prowadzą działalność gospodarczą — mieszczą się już one w pojęciu „jednostka gospodarki uspołecznionej” — i instytucje państwowe nie prowadzące działalności gospodarczej. Wypadnie podzielić pogląd J. Litwina<sup>5</sup>, że za te ostatnie należy uważać „w zasadzie jednostki budżetowe i zakłady budżetowe, a przede wszystkim organy administracji państwowej *sensu stricto* — wszystkich szczebli oraz zakłady państwowe prowadzące działalność w sferze kultury, ochrony zdrowia, opieki społecznej itd. (szkoły, instytuty naukowo-badawcze, szpitale, muzea, biblioteki, domy starców itd.)”.

Ścisłe wyliczenie tych jednostek z punktu widzenia przepisów procesowych nie jest istotne, gdyż za nie wszystkie zdolność sądową będzie miał Skarb Państwa.

Rozważenia wymaga jeszcze zagadnienie spółek, w których Państwo posiada 50% kapitału zakładowego, a co do których kodeks cywilny nie zajmuje stanowiska, czy należy je uważać za jednostki gospodarki uspołecznionej.

Przyjęcie tezy o wyczerpującym wyliczeniu w art. 33 § 1 k.c. mogłoby przemawiać przeciwko stanowisku zaliczającemu wymienione spółki do jednostek gospodarki uspołecznionej. Zastrzeżenie to traci jednak swą ostrość, jeśli się zważy, że w ustroju socjalistycznym omawiane spółki stanowią formę przejściową i dlatego nowy kodeks cywilny słusznie nie uważał za potrzebne określać ich charakteru z interesującego nas punktu widzenia.

Z drugiej strony należy mieć na względzie, że dekret o arbitrażu gospodarczym (art. 2 ust. 2 lit. a) przyznaje im zdolność arbitrażową, traktując je w tym zakresie na równi z jednostkami gospodarki uspołecznionej.

Nie można również tracić z pola widzenia oczywistego faktu, że zaangażowany jest w nich majątek społeczny, który nie powinien być traktowany w procesie

<sup>3</sup> A. Wolter: Osobowość prawna jednostek budżetowych, „Państwo i Prawo” nr 11/1956; S. Szer: Prawo cywilne — Część ogólna, Warszawa 1962.

<sup>4</sup> Uchwała składu 7 sędziów SN z dn. 8.XII.1956 r. I CO 20/56 „orzecznictwo Sądu Najwyższego” nr 3/1957 poz. 64.

<sup>5</sup> Op. cit.

gorzej od reszty mienia społecznego. Pryzmat mienia społecznego nad innym majątkiem przemawia za zaliczeniem tych spółek do jednostek gospodarki uspołecznionej.

Zagadnienie jest jednak dyskusyjne i dlatego wysunięta teza stanowi jedynie propozycję pod adresem praktyki. Przyjęcie tej propozycji byłoby — jak się wydaje — bardzo korzystne z punktu widzenia należytej ochrony własności społecznej.

Jan Krójewski

## **NACZELNA RADA ADWOKACKA**

### A. SPRAWOZDANIE

#### z posiedzenia plenarnego Naczelnej Rady Adwokackiej w dniu 22 maja 1965 r.

Posiedzenie otworzył o godz. 9.30 Prezes Naczelnej Rady Adwokackiej adw. dr Stanisław Godlewski, witając przybyłych na obrady: Podsekretarza Stanu w Ministerstwie Sprawiedliwości Ob. Kazimierza Zawadzkiego, Dyrektora Biura do Spraw Adwokatury Ob. Marię Matwinową, zaproszonych gości i członków Naczelnej Rady Adwokackiej.

Na wniosek Prezesa dr Godlewskiego powołano Komisję wnioskową w składzie: Wiceprezes NRA adw. Garlicki oraz dziekani: Skoczek, Cisewski i Chmielnikowski.

Referat w sprawie realizacji reformy adwokatury — w świetle złożonych sprawozdań na tegorocznych zwyczajnych zgromadzeniach delegatów oraz przeprowadzonych dyskusji — wygłosił Prezes NRA adw. dr Stanisław Godlewski mówiąc, co następuje:

W okresie od 20.III. do 25.IV. br. odbyły się we wszystkich izbach adwokackich doroczne zwyczajne zgromadzenia delegatów. Na porządku dziennym tych zgromadzeń były sprawozdania rad adwokackich oraz preliminarze budżetowe. Sprawozdania z działalności rad adwokackich dotyczyły przede wszystkim spraw organizacyjnych izby oraz sytuacji finansowej zespołów i ich członków.

Jednym z podstawowych zagadnień, jakie ujawniło się na zgromadzeniach, a co znajduje potwierdzenie w toku codziennej pracy rad adwokackich, jest stanowisko rad adwokackich wobec całokształtu spraw organizacyjnych wynikających z reformy adwokatury. Większość rad adwokackich czuje się gospodarzem na swoim terenie, zna i rozumie swoją pozycję w organizacji samorządu adwokackiego, widzi i realizuje swoje uprawnienia w sposób zgodny z obowiązującymi przepisami, a jednocześnie nie uchyla się od rozwiązywania trudności w sposób odpowiadający literze i duchowi przepisów. Do tych właśnie rad adwokackich należy zaliczyć przede wszystkim Radę Adwokacką w Krakowie.

Obok jednak tych rad, które dobrze pracują, występują w niektórych radach tendencje do usuwania się w cień Naczelnej Rady Adwokackiej i stawianie się — wobec adwokatury swojej izby — w roli pośrednika między NRA a zespołami na swym terenie. Zjawisko to stwarza niewłaściwy obraz organizacji samorządu, a przede wszystkim prowadzi do bierności rady adwokackiej wobec problemów, jakie trzeba rozwiązywać przy wypełnianiu zadań stojących przed radą. Rada adwokacka nie może się uchylać od zajęcia stanowiska zgodnego z obowiązującymi przepisami tylko dlatego, że stanowisko to może nie być popularne w części środowiska.

Prezydium Naczelnej Rady Adwokackiej widzi bardzo dokładnie ustawowe i praktyczne skutki pewnych przepisów, i jeżeli trzeba będzie wystąpić z odpowiednimi wnioskami, to na pewno to uczyni.

Równoległe z tym zjawiskiem występuje w niektórych radach brak inicjatywy w podej-